

TOMAHAWKI DLA AMERYKAŃSKIEJ PIECHOTY MORSKIEJ [ANALIZA]

Amerykańska Piechota Morska określiła jako priorytet wprowadzenie na uzbrojenie rakiet przeciwokrętowych, reagując w ten sposób na zwiększające się zagrożenie ze strony chińskich okrętów. Plany są bardzo ambitne ponieważ zakładają jednoczesne wprowadzenie aż dwóch systemów „ziemia-woda” – w tym „morskiej” wersji rakiet manewrujących Tomahawk o zasięgu 1000 km.

Wskazanie na potrzebę uzbrojenia amerykańskiej Piechoty Morskiej w mobilne, lądowe wyrzutnie rakiet przeciwokrętowych znalazło się w pisemnym oświadczeniu, jakie zostało złożone w podkomisji ds. wojskowych Senatu Stanów Zjednoczonych. Uzasadnieniem takiej inwestycji, określonej jako „najwyższy lądowy priorytet modernizacyjny” ma być rosnąca siła chińskiej marynarki wojennej. „Bazujące na lądzie systemy przeciwokrętowe dadzą możliwość zwalczania okrętów z lądu w ramach zintegrowanej morskiej kampanii wojennej przeciwko zagrożeniom nawodnym i nie pozwolą naszym przeciwnikom na korzystanie z kluczowych akwenów morskich”.

Zasygnalizowane w Senacie potrzeby świadczą o woli przywrócenia wcześniejszego charakteru korpusu Piechoty Morskiej, który przez wojnę w Afganistanie zaczął być traktowany jako „lżejsza” wersja Wojsk Lądowych. Tymczasem Marines chcą ponownie stać się elementem projekcji siły na morzu i tym co również będzie decydowało, że Stany Zjednoczone są potęgą morską. Chcą więc by ich zadaniem było m.in. odzyskanie zdolności do przerzucania niewielkich grup taktycznych na różne wyspy na Pacyfiku i w ten sposób ograniczanie swobody manewru flocie chińskiej.

Co ciekawe całe to przewartościowanie ma się odbyć z pełnym rozmachem, ponieważ zgodnie z dokumentami budżetowymi na 2021 rok planowany jest zakup aż dwóch rakietowych systemów przeciwokrętowych. Jak pisze The Drive, pierwszy z nich NMESIS (Navy Marine Expeditionary Ship Interdiction System) będzie prawdopodobnie opierał się na rakietach krótkiego zasięgu NSM (Naval Strike Missile) zamontowanych na zdalnie sterowanym pojeździe ROGUE-Fires (Remotely Operated Ground Unit for Expeditionary Fires). Jest on bezzałogową wersją wykorzystywanego przez amerykańskie wojska lądowe pojazdu JLTV (Joint Light Tactical Vehicle) firmy Oshkosh. Oznacza to, że Amerykanie nie rozważają możliwości zastosowania rozwiązań wykorzystywanych przez polską Marynarkę Wojenną w Morskiej Jednostce Rakietowej.



Odpalenie rakiety przeciwokrętowej NSM z doraźnie do tego przygotowanej wyrzutni na lądowisku okrętu do działań przybrzeżnych LCS USS „Coronado” 23 września 2014 r. Fot. Zachary D. Bell/US Navy

Zadaniem systemu NMESIS będzie niszczenie celów nawodnych do odległości około 120 Mm. Dalej ma działać drugi element amerykańskiej tarczy przeciwokrętowej, oparty o system lądowych wyrzutni rakiet manewrujących Tomahawk. Rozwiązanie to stało się możliwe po niedawnym wycofaniu się Stanów Zjednoczonych z traktatu INF. Traktat ten nie pozwalał na posiadanie wyrzutni lądowych z pociskami o zasięgu od 500 km do 5000 km. Po wprowadzeniu Tomahawków Marines uzyskają możliwość atakowania celów nawodnych na odległościach przekraczających 1000 Mm (ponad 1800 km).

Jakie Tomahawki dla US Marines?

Jak na razie nie ma żadnych szczegółów na temat wariantu pocisków manewrujących Tomahawk, jakie planuje zakupić amerykański korpus Piechoty Morskiej oraz typu wyrzutni, z jakiej te pociski mają być odpalane. W planie finansowym na 2021 rok zagwarantowano dla US Marines 125 milionów dolarów na zakup 48 pocisków TTCM (Tactical Tomahawk Cruise Missile), jednak nie jest to w żadnym przypadku oznaczenie wersji. Taką samą nazwę użyto bowiem również do planowanych do zakupu okrętowych pocisków dla US Navy (155 rakiet za 277,7 miliona dolarów).



Amerykańska Piechota Morska chce mieć na uzbrojeniu lądowe wyrzutnie rakiet przeciwookrętowych, które będą chroniły pododdziały działające na lądzie przede wszystkim przed chińskimi okrętami. Fot. Maria G. Llanos/US Navy

Obserwatorzy przypuszczają, że Piechota Morska przygotowuje się do zakupu w koncernie Raytheon przeciwookrętowych Tomahawków MST (Maritime Strike Tomahawk). Jest to wariant taktycznego pocisku TACTOM (Tactical Tomahawk) Block V. Będą one w pełni operacyjne w 2023 roku i być może od tej daty zaczną się ich dostawy do US Marines. Do pocisków tych wprowadzono przede wszystkim wielosensorowy system naprowadzania na cel, w którym współdziała głowica naprowadzająca na podczerwień, aktywna głowica radiolokacyjna oraz odbiornik nawigacji satelitarnej GPS. Dodatkowo rakietę Tomahawk MST została wyposażona w dwukierunkowe łącze danych pozwalające na wprowadzanie zmiany kursu w czasie lotu oraz na aktualizację danych odnośnie pozycji i ruchu celu (który może znajdować się nawet ponad godzinę lotu od stanowiska startowego).

Nie wiadomo też jaka wyrzutnia zostanie zastosowana do odpalenia Tomahawków z lądu. W sierpniu 2019 roku Amerykanie próbowali rozwiązać problem montując na ciężarówce jeden z silosów ośmiokomorowej wyrzutni pionowego startu Mk 41 VLS (Vertical Launch System), która na co dzień stosowana na amerykańskich (i nie tylko) okrętach nawodnych. Było to jednak rozwiązanie tymczasowe, bardziej demonstrujące możliwości pocisku niż samego systemu startowego.

O wiele bardziej prawdopodobne wydaje się dostosowanie dla potrzeb US Marines wykorzystywanych w wojskach lądowych wyrzutni rakiet „ziemia-ziemia” M142 HIMARS (High Mobility Artillery Rocket System). To dostosowanie może być jednak trudne ponieważ wszystkie wersje pocisków stosowane w zestawach HIMARS są krótsze od Tomahawków. Przykładowa quasi-balistyczna rakietka ATACMS (Army Tactical Missile System) ma długość „zaledwie” 3,98 m podczas gdy Tomahawk z silnikiem startowym ma długość 6,25 m.



Moment odpalenia rakiety z lądowej wyrzutni system HIMARS ustawionej na pokładzie okrętu desantowego USS „Anchorage” w czasie ćwiczeń Dawn Blitz 2017 - 22 października 2017 r. Fot. Matthew Dickinson/US Navy

Trudność wynika jeszcze z innego wymagania jakie stawiają amerykańscy Marines. Chcą oni bowiem by lądowa wyrzutnia rakiet Tomahawk w razie potrzeby mogła być wyciągnięta na pokład amerykańskich okrętów desantowych i stamtąd służyć jako prowizoryczny system startowy. Takie rozwiązanie sprawdzono już w przypadku systemu HIMARS w czasie ćwiczeń Dawn Blitz 2017 na Pacyfiku strzelając z powodzeniem rakiety kalibru 227 mm GLMRS (Guided Multiple Launch Rocket System) z pokładu okrętu typu San Antonio USS „Anchorage” do celu lądowego oddalonego o ponad 43 Mm.

W ten sposób po raz kolejny pokazano, że okręty mogą działać nie tylko w oparciu o własne, pokładowe wyposażenie, ale również wykorzystując przewożone przez siebie jako ładunek systemy uzbrojenia. W przypadku rakiet Tomahawk oznacza to nie tylko możliwość atakowania przez typowe jednostki desantowe okrętów nawodnych, ale również celów lądowych. Przypuszcza się więc, że podobne wymaganie zostanie postawione również w odniesieniu do przyszłych wyrzutni rakiet przeciwokrętowych NSM. Może w tym przypadku chodzić zarówno o całe pojazdy, jak również o zdjęty z nich moduł z rakietami (o ile zostanie on do tego odpowiednio zaprojektowany).